

O naszym prawie by obrażać wymagowanego boga

Autor tekstu: **Sam Harris**

Tłumaczenie: **Julian Jeliński**

Najnowsza fala muzułmańskiej hysterii i przemocy przelała się już przez ponad dwadzieścia państw. Sforsowano ściany naszych ambasad i konsulatów; nasze posterunki zostały porzucone na rzecz triumfującego motłochu i wielu ludzi zostało zamordowanych. A wszystko to w reakcji na niedający się obejrzeć film „Niewinność muzułmanów” znajdujący się w Internecie. Czy przyczyną będzie film, karykatura, powieść, konkurs piękności czy nieodpowiednio nazwany pluszowy miś — wybuchy religijnego oburzenia łatwiej przewidzieć niż to, że nadejdzie dziś zachód słońca. Te wybuchy to już stary i nudny temat o starych, nudnych, acz zabójczych ideach religijnych. I obawiam się, że temat ten nie opuści nas aż do końca naszych dni.

Nasza panika i moralna dezorientacja na początku zostały ukazane poprzez ataki na nieszczęsnego gubernatora Romney’a. Nie jestem jego fanem, co więcej - wizja jego prezydentury śmieszyłaby mnie, gdyby nie była tak przygnębiająca, ale Romney celnie odkrył pierwsze ślady strachu w reakcjach administracji Obamy na ten kryzys. Co prawda pomylił, jak wielu innych, oświadczenie amerykańskiej ambasady w Kairze z oficjalnym stanowiskiem rządu w reakcji na zamordowanie Amerykanów w Libii. Ale ton reakcji Białego Domu był bardzo podobny: wyrażał przeprosiny, jednocześnie odżegnując się od obraźliwych słów i starając się bronić zasady wolności słowa. Można ten ton odebrać jako nieistotny szczegół ze względu na okoliczności; ale równie „nieistotnym szczegółem” jest drganie ust przed płaczem.

Nasz rząd podążył ścieżką udobruchiwania próbując uciszyć nie mającego zahamowań dziwaka, pastora Terry’ego Jonesa, który przestał palić kopie Koranu na tyle dawno temu, by móc teraz promować ten film. Ponadto administracja wystosowała wobec Google żądanie usunięcia „Niewinności muzułmanów” ze swoich serwerów. Te działania dowodzą jednego z dwóch psychologicznych i dyplomatycznych faktów: albo nasz rząd nie potrafi zająć się narastającym problemem, albo ów problem jest tak poważny i przerażający, że postanowiliśmy ugłaskiwać barbarzyńców u bram.

Epidemia tchórzostwa moralnego rozwinęła się tak jak zwykle, gdy liberalni dziennikarze i eksperci zaczęli na nowo rozważać nasze najbardziej podstawowe wolności w świetle sadomasochistycznej furii znanej pod nazwą „religijna wrażliwość” wśród muzułmanów. Współpracujący z *The New York Times* i *NPR* mówili o potrzebie znalezienia równowagi pomiędzy wolnością słowa a wolnością wyznawania religii — jakby ta druga wolność mogłaby w jakikolwiek sposób zostać ograniczona przez filmik z YouTube. Moralna dezorientacja świeckich liberałów zdaje się dorównywać muzułmańskiemu zastraszaniu w kwestii przewidywalności.

Zastanówmy się, co tak na prawdę się dzieje: jakaś część muzułmanów na świecie (pięć procent? Piętnaście procent? Pięćdziesiąt? Trudno na razie ocenić) domaga się, by wszyscy *nienieużalanie* podporządkowali się islamskiemu prawu. I gdy nie uciekają się od razu do przemocy, straszą nią. Prezentowanie znaku z napisem „Ściąć głowę tym, którzy obrażają proroka” może wciąż być uznawane jako przykład pokojowego protestu, ale to jednocześnie zapewnienie, że krew niewiernych polałaby się, gdyby debil trzymający taki transparent miał tylko większą władzę. Oczywiście to groteskowe zapewnienie jest spełniane w prawie każdym społeczeństwie muzułmańskim. Nakręcić taki film, jak „Niewinność muzułmanów” gdziekolwiek na Bliskim Wschodzie to nowa, niezwykle skuteczna metoda „dokonania” samobójstwa.

Co konkretnie było w tym filmie? Kto go nakręcił? Dlaczego to zrobił? Czy na prawdę przedstawia Mahometa? Czy spalono Koran, czy jakąś inną książkę? Tego typu pytania są obrzydliwe. W tym miejscu musimy wyznaczyć granicę i bronić jej nie przeprasząc: mamy prawo palić Koran jak i jakąkolwiek inną książkę; mamy prawo krytykować Mahometa jak i jakiegokolwiek innego człowieka. *Niech nikt o tym nie zapomina.*

W takich momentach na pewno usłyszymy — od ludzi nie wiedzących jak to jest wierzyć w niebo — że religia to tylko sposób kanalizowania powszechnych niepokojów. Że prawdziwa przyczyna leży w historii agresji Zachodu w tym regionie. Że to nasza polityka, a nie wolność jest tym, czego nienawidzą. Wierzę, że przyszłość liberalizmu (i nie tylko jego) zależy od tego, czy uda się pokonać to zgubne oszukiwanie samych siebie. Religia może być pretekstem dla politycznej

przemocy tylko dlatego, że miliony ludzi faktycznie wierzą w to, w co mówią, że wierzą: iż wymyślone przestępstwa takie jak bluźnierstwo czy apostazja zasługują na karę śmierci.

Większość świeckich liberałów uważa, że wszystkie religie są takie same i uznaje każdą sugestię, że jest inaczej za znak bigoterii. W niezbadany sposób to wyznanie wiary nie upada pomimo codziennego jego negowania i podważania. Znaczną część winy za to ponosi nasz język. Jak już wielokrotnie zwracałem uwagę, „religia” to pojęcie takie jak „sport”. Istnieją sporty bezkonfliktowe, ale niezwykle niebezpieczne (jak wspinaczka bez zabezpieczeń, czy streetluge); istnieją bardziej bezpieczne, ale jednoznaczne z przemocą (boks, mma); istnieją także takie, gdzie ryzyko poważnej kontuzji jest podobne do ryzyka zawiązanego z braniem prysznic (kręgle, badminton). Mówić o „sporcie” jako o ogólnym rodzaju aktywności to uniemożliwić dyskusję na temat tego, co sportowcy robią, oraz wymagań fizycznych, by móc go uprawiać. Co poza oddychaniem jest cechą wspólną wszystkich sportów? Chyba nic. Termin „religia” jest podobnie bezużyteczny.

Weźmy za przykład mormonizm: wielu moich znajomych liberałów uznałoby za niemoralne by używać religii Romney’a przeciwko niemu. Uważają, że mormonizm musi być taki jak wszystkie religie. Jednakże prawda jest inna i Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich jest znacznie bardziej dziwaczny. Na przykład, ich doktryna była jawnie rasistowska do roku 1978, kiedy to Bóg najwyraźniej zmienił zdanie o czarnych (kilka lat po ArchimBunkerem [1]) i polecił by przyznano im pełnię praw i obowiązków religijnych i dopuszczono do sakramentów. W 1978 roku Romney był już dorosłym człowiekiem, który od ponad 10 lat bardzo aktywnie działał w ramach swego kościoła.

O twórcach większości religii wiemy niezwykle mało, ale wiedza o mormonizmie i jego założycielu Josephie Smithie jest spora i nieunurzana w sentymentalizmie. Wiemy, że mormonizm jest produktem plagiatów i konfabulacji oszusta, którego przygody wśród naiwnych ludzi zostały dobrze udokumentowane przez historię (i dosłownie „skonsumowane” przez niego samego). Wiedząc to, co wiemy o Smithie, trudniej jest być mormonem niż chrześcijaninem. Potrzebna jest większa doza afirmacji niedorzeczności; a to, iż Romney posiada takową mówi coś o nim, jako o człowieku, tak samo jak mówiłoby, gdyby scjentolog chciałby umieścić swój e-metr [2] w Gabinetce Owalnym. Na skali od racjonalnych przekonań do wyrachowanych urojeń można stopniować urojenia: czym innym jest wierzenie, że Jezus istniał i prawdopodobnie był wspaniałym człowiekiem. Czymś całkiem innym jest akceptowanie (co robi większość chrześcijan), że zmartwychwstał i wróci na Ziemię by osądzić martwych i żyjących. Ale potrzeba jednego skoku wiary za daleko (który to muszą wykonać wszyscy dobrzy mormoni), by wierzyć, że Jezus powróci by dokonać swej kosmicznej magii ze świętej ziemi w hrabstwie Jackson, w Missouri.

Ten ostatni, regionalny szczegół ma znaczenie. Sprawia, że mormonizm jest *obiektywnie* mniej prawdopodobny niż „zwyčajne” chrześcijaństwo. To samo sprawia twierdzenie, że Jezus odwiedził „Nefitów” w Ameryce jakiś czas po zmartwychwstaniu. W momencie, gdy doda się do siebie złote tablice, świętą bieliznę, planetę Kolob, tajny uścisk dłoni wymagany by zostać przyjętym do najwyższego nieba, mormonizm odkrywa przed nami to, czym faktycznie jest: religijnym ekwiwalentem gimnastyki artystycznej.

Jednakże to, co w tej chwili istotne, to to, że mogę powiedzieć to wszystko o mormonizmie, zdyskredytować Josepha Smitha ku mej radości, nie bojąc się, że zostanę za to zamordowany. Świeccy liberałowie zawsze ignorują tę różnicę zwiększając zagrożenie nas wszystkich. Weź pod uwagę to, że istnieje musical *The Book of Mormon*. A teraz wyobraź sobie jakie środki bezpieczeństwa trzeba byłoby podjąć, gdyby chciano wystawić podobny musical o islamie. Stworzenie takiego musicalu jest niemożliwe — nie tylko w Bejrucie, Bagdadzie czy Jerozolimie, ale nawet w Nowym Jorku.

Już straciliśmy wolność wypowiedzania swoich przekonań na konkretne tematy, bez obawy, że będzie się za to ściganym lub zabitym. I jedynymi instancjami mogącymi owe wolności przywrócić są silne, świeckie rządy, które z pogardą będą traktować zarzuty o bluźnierstwo. Nie będą potrzebować żadnych przeprosin. Muzułmanie muszą nauczyć się, że jeżeli będą formułować agresywne i fanatyczne twierdzenia przeciwko tolerancji w wolnych społeczeństwach, nasza tolerancja się skończy. I gubernator Romney, mimo że myli się praktycznie na temat wszystkiego na świecie (i pewnie także na temat samego świata), tym razem ma rację twierdząc, że nadszedł czas, by nasz rząd przekazał tę właśnie informację bez zająknięcia.

[Tekst oryginalny](http://richarddawkins.net/news_articles/2012/9/19/on-the-freedom-to-offend-an-imagin-ary-god#.UF3Rk67dPCN) (http://richarddawkins.net/news_articles/2012/9/19/on-the-freedom-to-offend-an-imagin-ary-god#.UF3Rk67dPCN)

richarddawkins.net, 22 września 2012r.

Przypisy:

[1] Archibald "Archie" Bunker, fikcyjna postać z niezwykle popularnych amerykańskich sitcomów *All in the Family* oraz *Archie Bunker's Place*. Archie uosabiał ogrom uprzedzeń starszego pokolenia białych konserwatystów lat 70. XX wieku, ale nawet on potrafił uporać się ze swoimi uprzedzeniami szybciej niż mormoni. (przyp. tłum.)

[2] E-metr, to urządzenie mierzące reakcję skórno-galwaniczną używane przez scjentologów, by dokonać "audytowania" co ma "oczyścić" umysł reaktywny z aberracji (engramów). E-metr ma z założenia umożliwić obserwowanie stanu emocjonalnego osoby audytowanej. (przyp. tłum.)

Sam Harris

Autor bestsellerowej ("New York Times"), wyróżnionej PEN Award książki - "The End of Faith: Religion, Terror, and the Future of Reason" (2005) oraz "Letter to a Christian Nation" (2006). Ukończył filozofię na Uniwersytecie Stanforda, studiował poza tym religioznawstwo, obecnie pracuje nad doktoratem z zakresu neuronauki. Udziela się medialnie w radio i telewizji, ostrzegając o niebezpieczeństwach związanych z wierzeniami religijnymi we współczesnym świecie. Mieszka w Nowym Jorku.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 22-09-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8373) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8373>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl